Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 4 LISTOPADA № 85 ROKU 1846.

O ZJAWIENIU SIĘ i SZERZENIU ZARAZY BYDLĘCÉJ w POLSCE i KRAJACH OŚCIENNYCH

RZECZ CZYTANA PRZY ZAMKNIĘCIU KURSU W MARYMONCIE W 1846 ROKU PRZEZ E. OSTROWSKIEGO DYREKTORA SZKOŁY WETERYNARYJNÉJ W WARSZAWIE I PROFESORA WETERYNARJI W INSTYTUCIE GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO I LEŚNICTWA, W MARYMONCIE.

Żyzne i rozległe krainy południowo-wschodniéj Europy, stanowiące dzisiaj w części lub całkowicie Gubernie: Podolską, Kijowską, Jekaterynosławską, Ukraińską, Woroneżką, Saratowską, Chersońską, Ziemię Kozaków Dońskich i Bessarabią; zajmują przestrzeń ziemi równą i niską, dawniéj jak są domysły przez czas długi wodą zalaną, gdzie na obfitych i bujnych pastwiskach, zwanych pospolicie stepami, rodzi się i rozmnaża szczególna rassa bydła wielkiego, siwego, mającego właściwéj sobie budowy często ogromne rogi, i znanego pod imieniem bydła stepowego. Bydło to odznaczające się dobrocią mięsa i poszukiwane przez mieszkańców miejsc sąsiednich, jest od najdawniejszych czasów ciągłym przedmiotem wielkiego handlu znacznéj części Europy, a liczne gromady jego, pędzone w różnych kierunkach do stron sąsiednich, zaopatrują w wyborne mięso mieszkańców szczególnie miast większych, całéj Rossji, Polski i znacznéj części Niemiec.

Jak więc z jednéj strony kraje te, zaopatrując w wyborny gatunek codziennego posiłku, wielką sąsiednim krajom przynoszą przysługę; tak znowu z drugiéj strony od najdawniejszych czasów w pewnych epokach, roznoszą ogólną klęskę wyniszczającą ostatki bydła krajowego.

Na wspomnionych stepach bydło chowane w sposób półdziki, wystawione na wszystkie surowości klimatu i zmiany temperatury, pozbawione nieraz w czasie upałów potrzebnéj ilości wody, lub też przy ciągłych deszczach zmuszone żywić się karmem wodą zalanym, przemokłym, i na wpół zepsutym; posiada szczególne usposobienie do rozwijania w sobie choroby zaraźliwéj, gwałtownie szerzącéj się, i znanéj pod imieniem Z a r a z y B y d l ę c é j, czyli K s i ę g o s u s z u (pestis boum).

Zaraza ta rozwijająca się nietylko na stepach, lecz i w czasie przepędu bydła stepowego do innych krajów, szczególnie jeżeli szkodliwości na jakie w drodze jest wystawione, równe są, a nawet przewyższają szkodliwości step miejscowe, rozchodzi się z bydłem stepowém do stron odległych, i udziela się w różnych miejscach bydłu krajowemu. Bydło zaś to które chociaż samo nie ma władzy rozwijania w sobie téj zarazy, lecz mając ją udzieloną przez bydło stepowe już zarażone, w skutek bezpośredniego zetknięcia się z niém lub ze sprzętami, albo z przedmiotami które z niém styczność miały, lub nawet przez samo do nich zbliżenie się, podlega łatwo chorobie i jest w stanie ją szerzyć gwałtownie. Trzody bowiem stepowe jakkolwiek wyłączne posiadają usposobienie do rozwijania jéj w sobie, lecz więcéj zbliżone do natury, nie sparaliżowane wpływem człowieka tamującego jéj prawa dla zysku i spekulacji, więcéj mają siły do opierania się gwałtowności choroby, i nigdy ona dla nich nie jest tak zabójczą.

Takim tedy sposobem zaraza bydlęca wnikając się do krajów ościennych, od najdawniejszych czasów stawała się powodem klęsk najdotkliwszych, które zwróciły uwagę, nietylko światłych lekarzy, lecz nawet i rządów krajowych, a jako choroba dotąd niedająca się uśmierzyć zastosowaniem lekarstw, lecz tylko jedynie przez zarządzenie i ściśle wypełnienie pewnych z wieloletniego doświadczenia uchwalonych ostrożności; stała się przedmiotem szczególnéj troskliwości rządów, które wydając w tym przedmiocie stosowne rozporządzenia i wyznaczając kary za ich przekroczenie, nadały im znaczenie i ważność praw krajowych

Zaraza bydlęca wprowadzona w ostatnich latach do Polski i Niemiec z bydłem stepowém, i zagrażająca właściwém sobie szerzeniem się nie mogła być obojętną dla wszystkich prawie krajów Europy. Zjawiona najprzód w Czechach, i Morawji, gdzie pierwiastkowo uznaną była mylnie za tyfus brzuchowy (typhus abdominalis) wkrótce rzeczywiście rozpoznaną została przez pana Eckel, Dyrektora Szkoły Weterynarji Wiedeńskiéj, umyślnie tam wysłanego, dokąd także wysłany był jednocześnie profesor Schwab z Monachium i niedługo potém profesor Printz z Drezna; Bawarja bowiem i Sakonja najbardziéj były w skutek sąsiedztwa zagrożone.

Rząd Francuski z swojéj strony, wysłał panów Jovart i Renault, którzy mylne mając doniesienia z początku do Belgji i Baden, a następnie do Królestwa Wirtemberskiego i do Austrji się udali, dla przekonania się o tożsamości choroby.

Kommissja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych, w Królestwie Polskiem, jednocześnie, bo w końcu, 1844 r. powziąwszy zawiadomienie o istnieniu choroby podejrzanéj w okolicach Włodawy, wysłała Dyrektora Szkoły Weterynarji dla jéj rozpoznania tak w kraju, jakoteż i na pograniczu Państwa Rossyjskiego, gdzie się równie o istnieniu choroby przekonano. W tymże czasie wyśledzono obecność choroby tejże saméj w okolicach Warszawy, a tym sposobem zagrożone już i Prusy oprócz zarządzenia właściwych ostrożności na granicy, wysłały wkrótce dla bliższego przekonania się o stanie rzeczy najprzód Landrata okręgu Niberskiego, z tamecznym lekarzem Weterynarji a następnie Profesora Spinola oraz panów La Not, Rübcke i kilku innych, z których Profesor Spinola z panem Rübcke po rozpoznaniu choroby w Polsce, udali się następnie w tymże celu aż do Bessarabji.

Wspomnione okoliczności przyłączam tylko dla tego, aby pokazać jak wielkie zajęcie się w całéj prawie Europy zjawienie się téj choroby obudzić zdołało; zjawienie się jéj bowiem zagraża stratą miejscową, rodzi obostrzenia nadgraniczne, tamuje handel, podnosi cenę mięsa i innych produktów zwierzęcych, i pod każdym względem godne jest nazwiska klęski krajowéj.

W królestwie polskiem zjawiona zaraza w końcu 1844 r. w okolicach Warszawy, Włodawy i Lublina obudziła największą troskliwość ze strony władzy, niedawno przedtém wydana Ustawa Policji Weterynaryjnéj, zawierająca w sobie wyłuszczenie szczególowe przepisów i sposobów postępowania w podobnych razach, wielkiem tu stała się ułatwieniem. Do wsi zarażonych wysłano Weterynarzy, oto-

czono je strażą, zrywano wszelką z niemi styczność, pobudzono do stosownego współdziałania władze Administracyjne i Duchowne.

Zarządzono potrzebne obostrzenia na granicach Królestwa. Słowem z największą troskliwością użyto wszystkich środków właściwych, i zaraza w początkach r. 1845 wszędzie uśmierzoną została. Wprowadzona jednak na nowo w kilka miesięcy później do kraju z nadzwyczajną szybkością szerzyć się zaczęła, w guberniach Warszawskiéj, Lubelskiéj i Radomskiéj. Tu zarządzono na nowo wszystkie już wyżéj wspomnione ostrożności, i zawezwano władze sądowe do spiesznego wymierzania sprawiedliwości względem osób przekraczających, i odsyłanych po ukaraniu; zawieszono w urzędowaniu kilku wójtów gmin i burmistrzów, przekonanych o nieprężyste działanie, lub lekceważenie, a nakoniec do miejsc gdzie choroba groźniejszą postać przybierała, lub się bardziéj szerzyć zaczęła, sam Główny Inspektor Służby Zdrowia w Królestwie, w assystencji Dyrektora Szkoły Weterynarji, udać się niecomieszkał; gdzie osobiście wystawieniem ważności rzeczy, szkodliwych skutków z zaniedbania wynikających, stosownem zachęcaniem lub zagrożeniem, a nakoniec wskazywaniem szczególnych sposobów postępowania, zastosowanych do miejscowości różnych okolic, czynność i czuwanie wszędzie powiększał.

Takiem to postępowaniem choroba tak już mocno rozszerzona i grożąca wytępieniem Inwentarzów całego kraju, wkrótce przytłumioną została, ze stratą wprawdzie niektórych pojedynczych osób, ale z małym tylko dla ogółu ubytkiem, czego najlepszym jest dowodem teraźniejsza cena mięsa, mleka, masła i innych produktów zwierzęcych.

Choroba u nas zjawiona w przebiegu swoim nieprzedstawiała nic nadzwyczajnego; na każdéj sztuce trwała wyraźnie dni kilka, lub dłużéj do kilkunastu nawet; utrata apetytu i mleka, zjawienie się gorączki, kaszel charakterystyczny; następnie gwałtowniejsze coraz bóle w brzuchu, a ztąd jęczenie i zgrzytanie zębami, nakoniec zwyczajnie biegunka, prędzéj lub później, zwykle jednak częściéj ku końcowi choroby zjawiająca się, towarzyszyły prawie zarazie. Po śmierci najważniejszą zmianą było mocne zapalenie, lub nawet zgangrenowanie wewnętrznéj powierzchni 4–go żołądka, oraz często ślady mocnego zapalenia w kiszkach cienkich i w błonach sadłowych. W kilku nakoniec miejscach powiatu Siedleckiego widziano owrzodzenie wewnętrznéj powierzchni kiszek, podobne do tego jakie się u ludzi postrzega w chorobie zwanéj (typhus abdominalis).

O środkach jakie przedsiębrane były do uśmierzania choroby w innem już miejscu powiedziałem. Tutaj zaś tylko wspomnieć mi wypada, że najpewniejszym środkiem spiesznego zniszczenia zarazy, jest zabijanie pierwszych sztuk nią dotkniętych, wraz ze sztukami, które je otaczały; oddalenie i odosobnienie bydła innego które w bliskości się znajdowało, i staranne oczyszczenie później miejsc przez sztuki chore i podejrzane zajmowanych. Gdzie tym warunkom uczyniono zadosyć, właściciele inwentarze swoje ochronili.

Dla braku u nas wszakże Kass Kommunalnych, i Towarzystwa Assekuracyjnego, zabijanie sztuk chorych, i podejrzanych, tam tylko miejsce mieć mogło, gdzie właściciele sami się na to dobrowolnie zgodzili, nie roszcząc żadnego prawa do wynagrodzeń.

Ale z przykrością wyznać mi wypada, że przy uśmierzaniu zarazy wielkie napotykano trudności, i na każdym kroku walczyć potrzeba było z przesądem lub uprzedzeniem; śmieszne niektóre zwyczaje i różne pokątne zachwalane lekarstwa, przenoszone były nad środki doświadczeniem uchwalone; siłą wojenną i ciągłemi karami nieraz potrzeba było zmuszać, niektórych mniéj oświeconych właścicieli do wypełnienia tego, co właśnie jedynie ich dobro na celu mieć mogło, i dla tego to potrzebowano pomocy wojskowéj, a sądy przepełnione były sprawami dotyczącemi się przekroczenia przepisów, w czasie panowania zarazy. Naganna zresztą chęć zysku, tajemne przewożenie mięsa, przeprowadzanie sztuk chorych i podejrzanych, ułatwiane często przez tułających się żydów, wiele się przyczyniały do oporu w uśmierzaniu zarazy.

Doświadczenie wszakże najlepszym jest nauczycielem: zdaje się przeto że wielu z mieszkańców przekonanych w ciągu trwania ostatniemi czasy choroby, o skuteczności jedynie środków przez Rząd wskazanych, z zupełną ufnością przychyli się i przyłoży na przyszłość do wypełnienia tego, co tak ich samych, jakotéż i kraj cały, spiesznie od dotkliwéj straty uwalniać będzie. Rozszerzaniu się zaś tych korzystnych wyobrażeń, wiele na przyszłość zapewnie dopomagać będzie kształcenie się tak licznéj młodzieży w Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Marymoncie, zkąd corocznie znaczna liczba osób mających ogólne, i prawdziwe wyobrażenie o uśmierzaniu chorób do ogółu kraju przybywa, a nakoniec założenie Szkoły Weterynarji w Warszawie, wydającéj uzdatnionych Weterynarzy do podania stosownéj porady chętnym, lecz często nieświadomym istoty rzeczy właścicielom.

ODKRYCIE ROŚLIN GŁĄBIASTYCH, KARTOFLE ZASTĄPIĆ MOGĄCYCH.

Choroba kartofli szerząca się w Ameryce w takiż sposób jak w Europie, obudziła życzenie poszukiwania kartofli dziko rosnących, aby z nich odnowić nasienie; atoli dotąd próżne były usiłowania w téj mierze. Tymczasem geolog niemiecki Gesner wynalazł w sierpniu roku bieżącego na wyspach Księcia Edwarda (w posiadłościach angielskich w Ameryce Północnéj, w zatoce Newfundlandzkiéj) dwa gatunki roślin mącznych głąbiastych, które o ile je dotąd poznał, tyle obiecują co i kartofle dzikie, które Sir W. Raleigh przywiózł najpierwéj z Wirginji do Irlandji, i z których nasze kartofle pochodzą.

Pierwszy z tych gatunków dnia 3 sierpnia postrzeżony, ma u miejscowych Indjan nazwę *Musquasete* i znajduje się najwięcéj na wyspie Hog, w zatoce *Richmond*. Głąbie téj rośliny całkiem dojrzałe, znalazł pan Gesner w lesie (drzewa twardego) na cal w ziemi, pokrytéj warstwą zgniłego liścia; miejsce to było ocienione, jednak ziemia była dobrze ogrzaną. W ogóle głąbie téj rośliny nie są większe od czereśni, atoli trafiają się pojedyncze znacznie większe. Wyglądają one zupełnie jak zwyczajne kartofle i mają także tak zwane oczka; skórka ich jasno-brunatna, wewnątrz są zupełnie białe i mają smak i zapach naszych kartofli. Zawierają w sobie wiele krochmalu, są bardzo pożywne i zdrowe, i stanowią ulubioną żywność Indjanów, od których też pan Gesner dowiedział się, że łatwo przechowywać się dają. Łodyg téj rośliny nie widział ten geolog w zielonym stanie, gdyż wtedy, gdy je odkrył (dnia 3 sierpnia) były już powiędłe.

Drugi gatunek dzikich głąbiów rośliny mączastéj znalazł p. Gesner dnia 12 sierpnia na rozmaitych wyspach zatoki *Richmond*, najczęściéj od spodu pagórków piaszczystych, przez laguny na wybrzeżu morskiem utworzonych, w których to miejscach służy téj roślinie za pognój zgniła trawa morska i ślimaki. Łodyga jéj podobna jest do pręta małéj macicy winnéj, a liść do liścia kartoflanego; głąbie są w ziemi w głębokości dwóch cali, kształtu owalnego, koloru ciemnobrunatnego; są suche, mączyste i bardzo pożywne, smaku przyjemnego, jednakże nietyle, jak wyżéj opisane głąbie rośliny *Musquasete*.

Czy obadwa lub jeden z podanych tu gatunków roślin głąbiastych są owemi długo szukanemi dzikiemi kartoflami, należałoby towarzystwom agronomicznym przekonać się, i do tego celu postarać się od pana Gesnera o nasienie, aby z niem doświadczenia odbyć. Nie masz wątpliwości, iż te głąbie przy starannéj uprawie doszłyby znaczniejszéj wielkości i plenności, jak to we wszelkich podobnych razach z doświadczenia wiadomo. Klima wysp Księcia Edwarda (46° północnéj szerokości) nie zdaje się aby niedawało nadziei, iż i u nas roślina ta uprawiaćby się nie dała.

Na zakończenie winniśmy jeszcze to dodać, że pan Gesner zamierzył tych głąbiów posłać na próbę towarzystwom agronomicznym w Anglji, i że także za staraniem tegoż geologa niektórzy właściciele ziemscy na wyspach Księcia Edwarda zajmą się próbami uprawy tych roślin.

O zarazie kartofli.

O zarazie kartofli przyszło do mowy na kongresie naukowym assocjacji Wielkiéj Brytanji w Sonthamtonie. Professor Plaifair wyznał, że mimo wszelkich śledzeń w rzecz wniknąć nie zdołał. Dr.

Lees Price uznał rozprzestrzenione meteorologiczne wpływy za powód choroby kartofel a zdanie doktora zdaje się być powszechnem w Anglji. Czasowe pismo angielskie *The Banker's Circular* z dnia 18 września opowiada, że pewien właściciel gruntów sprowadził ze stałego lądu amerykańskiego nasienie kartoflane i posadził u siebie; nic to nie pomogło, bo zaraza owoc dotknęła. Przeciwnie stało się z nasieniem jego własném zarażoném, które obok amerykańskiego posadził na kawałku tychże samych własności, gdzie miał grunt obsadzony amerykańskiem nasieniem: Zbiór był daleko większy a kartofle zdrowsze.

UPRAWA CHMIELU w OKOLICY ROTTENBURGA NAD RZEKĄ NEKARĄ.

Właściwą tamtejszéj okolicy jest szacowna roślina chmielowa, która jako przedmiot handlowy co rok więcéj rozszerzona i uprawiona bywa. Już od czasu jak pamięć ludzka sięga były w okolicy Rottenburga chmielniki, będące własnością piwowarów. Bez wątpienia mieli Jezuici w swych licznych dobrach chmielniki, posiadając we włości Bühl, w tamtéjszym zamku sławny browar. Gdy zaś ten zakon w r. 1773 został zniesiony, mało zostało nam wiadomości działania ich w tym względzie. Dopiero w nowszych czasach zyskała uprawa chmielu rozszerzenie; którego granice zdają się być jeszcze nie oznaczone.

Jak piwowarstwo przy nadzwyczajnych postępach chemji technicznéj coraz bardziéj rozumownie się wykształca, tak znowu długie doświadczenie piwowarów i przekonanie się o dobroci tamtejszéj rośliny przyczyniło się nie mało do rozszerzenia uprawy chmielu w owéj okolicy. Przekonano się bowiem, że chmiel rottenburski do robienia piwa z lagru (trwałego) nie mniéj jest zdatny jak czeski lub bawarski. Ta dzielność jego nie tylko w tamtejszéj okolicy uznana jest ale i zagranicą, a tak chmiel rottenburski, równie jak czeski i spattergutski, stał się przedmiotem handlowym europejskim. Jak ważnym jest ten przemysł gospodarstwa wiejskiego dla królestwa wirtemberskiego, dopiero się pokazuje z tego, że jeszcze co rok przywozi się najmniéj 16,000 cetnarów obcego chmielu do kraju. To, i co rok pomnażające się browary zapewniają odbyt tego towaru, nawet wtedy, gdyby tenże w dziesięciorakiéj progressji był produkowany.

Te fakta przypuściwszy nie powinnibyśmy się bynajmniéj dziwić temu, że już 500 morgów ziemi w saméj okolicy Rottenburga plantacje chmielu zajmują, a produkcja onego w r. 1844 już na 1500 cetnarów urzędownie oszacowaną została. Wytłumaczymy sobie to bardzo naturalnym sposobem, że mieszkańcy miasta Rottenburga, mieszczanie, urzędnicy i ludzie z wyższego stanu rocznie obracają wiele tysięcy na kupno samych tyk, które w kilku leciech się psują, tudzież znaczne summy wydają na założenie i utrzymanie chmielników. Pewny zysk, który roczny odbyt poczęści wybornego, poczęści zaś dobrego produktu nastręcza, a od kilku lat po największéj części płynący z za granicy, pobudza ciągle gospodarzy do coraz nowych plantacji chmielu.

Wszakże nie samo tylko pomnożenie plantacji zajmuje gospodarzy wirtemberskich, ale i polepszenie produktu: chcąc bowiem uzyskaną korzyść utrzymać, starają się przez rozmaite uprawy w różnych położeniach obszernego okręgu miejskiego zapewnić sobie na każdy sposób dochód z chmielu i mieć lepszy produkt. Południowe spadzistości, mające ponajwiększéj części spodnią warstwę złożoną z marglu, mniéj sprzyjały wydatkom chmielu w przeszłych posusznych latach, przeto obrano więcéj północno-zachodnie położenia ze spodnią warstwą nieprzepuszczalną. Skutek pomyślny był dotąd dla przedsięwzięcia. I nie tylko roczny dochód z chmielu działa dobroczynnie na tamtejsze gospodarstwo, ale ziemia przez uprawę tak wielkich przestrzeni i sadzenie wysadków chmielowych na długie czasy ulepsza się i poprawia. Zmiana gruntów na ten cel ma właśnie te dobroczynne skutki dla roli: bo przez skopywanie roli zbożowéj, dotąd za złą mianéj, za mórg któréj ledwie 40 do 50 złr. płacono, taki kawał pola otrzymał już daleko większą wartość, tak że nieraz 500 do 800 złr. zań się płaci. Można przeto słusznie utrzymać, że większa uprawa chmielu bardziéj uprawie zbożowéj pomaga aniżeli jéj szkodzi: gdyż co 10 do 12 lat ziemia z pod chmielu, jako grunt wybornie sprawiony, (wyrobiony) wynagradza z lichwą swoje czasowe odjęcie od uprawy zboża.

Większa część ziemi w nowszym czasie obróconéj pod chmielniki była dawniéj, nim stajenne karmienie i niedostatek łąk obróciły ją pod sztuczne łąki, pod uprawę lucerny, esparcet i t. d. poświęcona uprawie nie wiele znaczącéj wina, albo były to jałowe łąki górskie, (górne) mało wydające siana, pola orne z płytką skibą, na których tylko złe owsy się rodziły:—Na takiéj to ziemi pod zboże obróconéj na chmielniskach miewają tam najobfitsze zbiory orkiszu i jęczmienia, poczém następuje lucerna ze swemi głębokiemi korzeniami i kilka lat bujnie rośnie.

Nie licząc plantacji chmielu w Kiebingen, Bühl, Niedernau, Obernau, Seebronu i t. d. corocznie się pomnażających, można przypuścić, że w kilku leciech 1000 morgów w samym okręgu miejskim skopie się pod chmiel: te dałyby podług wypadków z roku 1844 po 5 cetnarów z morga, 5000 cetnarów chmielu, zaco przyszłoby 25,0000 złr. przyjąwszy cetnar po 50 złr. Koszta skopania i na kupno tyk wyłożone, wynagrodzą się sowicie poprawieniem ziemi, a więc uprawa chmielu w samym tylko Rottenburgu przynosi taki dochód z ziemi, jakiego żaden produkt gospodarski nigdy przynieść nie jest w stanie. Ztąd to plantownicy chmielu, coraz bardziéj ośmielani pomyślnemi rezultatami, a szczególnie obfitym zbiorem i żwawem poszukiwaniem ich produktu w 1844 r. postępują pewnym krokiem naprzód w swym zawodzie, ich gorliwości w dzisiejszych świetnych okolicznościach nie można pewnych granic oznaczyć. Ale gdyby się i stosunki ściągające do handlu chmielem zmieniły, a nowe uprawy uprawę chmielu wyrugowały, wielki zysk pozostanie zawsze nienaruszony, a tym jest przemienienie wielu tysięcy morgów złéj ziemi na wyborną 3 do 4 cali głęboką ziemię orną, czegoby pług nigdy nigdy nie był dokazał. Przeto kopania, chociaż kosztowniejszego, ominąć nie można, a oszczędzenie, przez zoranie pługiem mogące się osiągnąć, nie zasługuje nawet na uwagę w porównaniu z poprawą ziemi, jaka się otrzymuje przez głębokie na 3 stopy kopanie i mieszanie spodnich ław marglowych ze skibą górną. Nawet gdyby dwa pługi jeden za drugim orały, nie osiągnęłoby tego celu tak doskonale, jak przez kopanie czyli tak nazwane karczowanie (*)

Bliższe opisanie uprawy chmielu w Rottenburgu. Jak wyżéj powiedziano, były przed więcéj niż stem lat w bliskości miasta chmielniki i to w najlepszéj ziemi i po ogrodach; ale ówczesna uprawa bardzo się różniła od teraźniejszéj. Wtenczas mniemano, że chmiel potrzebuje najlepszéj ziemi i mocnego nawozu, przeto sadzono go w najlepszéj ziemi ogrodowéj, w ciepłych zasłoniętych dolinach i w najtłustszych gruntach łąkowych, blisko miast i wsi i t. d. Teraz wiemy, że najlepszy chmiel rośnie na otwartém polu, na przewiewnych pagórkach, lekkich spadzistościach, pod lasami i daleko od miejsc zamieszkanych. Ztąd to pochodzi, że z pod samego miasta Rottenburga wszystkie chmielniki zniknęły i na milę aż do samych granic miejskich posunięte zostały.

Pod względem położenia geograficznego dla uprawy chmielu nie pozostaje nic do życzenia, ponieważ miasto to leży między 48 a 52 stopniem szerokości, i między 15 a 33 stopniem długości. To potwierdza już ta okoliczność, że dziki chmiel rośnie w tamtejszéj okolicy po krzakach i lasach. Mieszanina gruntu gliniastego, piaszczystego z pruchnicą nie mniéj jest zdatna pod uprawę chmielu, czego dowodzi roczny mniéj lub więcéj wyborny produkt.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(*) Bez tak głębokiego kopania, jak wyżéj jest podano, można się obejść; w nowszych czasach prawie w całéj Bawarji ograniczają się na kopaniu półtory stopy głębokiem gruntów głębokich.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Z Krystynopola 25 października. Zboże tegoroczne (szczególnie żyto i jęczmień) nie jest dość namłotne. O większéj sprzedaży z dworskich szpichlerzy nie słychać wprawdzie dotąd, atoli chłopi wywożą wiele zboża a najwięcéj pszenicy na targi w Bełzie, Sokalu, Krystynopolu i t. d., tak, iż w tém ostaniem miejscu po 400 do 500 korcy zboża na targi zgromadzają, i wszystko znajduje pokup; jednakże ten większy dowóz zniżył ceny. Korzec pięknéj pszenicy płacą po 4 złr. 48 kr., żyta 4 złr., jęczmienia 3 złr. 36 kr. (lecz trudno go w większych partjach dostać), hreczki 3 złr. 36 kr. (téj mało wywożą i w bardzo poślednim gatunku), owsa 2 złr. mon. kon.

Kartofle już wykopane: plon czterech ziarn należy do rzadkich w téj okolicy, w przecięciu nie można liczyć jak trzy ziarn, a są miejsca gdzie mało co więcéj jak nasienie się wróciło. O psuciu się wykopanych kartofli nie słychać dotąd. Zły zbiór kartofli a więcéj jeszcze widoki dobrych cen wódki, podniosły cenę onych, tak, iż w znacznych partjach płacono za korzec po 1 złr. 40 kr. mon. kon. Gorzelń jest, ile nam wiadomo tylko cztery w naszéj okolicy w ruchu, inne rozpoczną wyrób od 1 listopada, lecz mało która będzie mogła dłużéj niż dwa miesiące z własnych kartofli wódkę pędzić, a ci co po wynajmowali wołownie są w niemałym kłopocie, i zamierzają dla wykarmienia wołów, pędzić wódkę z żyta.—Wódka ma żwawy pokup, tak, iż w gorzelniach, które są w ruchu, z pod rury ją zabierają, płacąc za garniec okowitéj po 1 złr. do 1 złr. 6 kr. mon. kon.—Według wszelkiego podobieństwa, chociażby cena wódki w listopadzie nieco spadła, wkrótce znowu bardziéj jeszcze w górę pójśćby powinna, bo wyrób z października będzie spotrzebowany, wyrób zaś dwumiesięczny, a niektórych gorzelń trzymiesięczny zaledwie potrzeby miejscowe zaspokoić potrafi.

Zasiewy ozime wszędzie już w tutejszéj okolicy pokończono, i w ogóle pięknie powschodziły.

Londyn 24 października. Dowozy pszenicy i mąki od poniedziałku nader były szczupłe. Interesa w pszenicy tak krajowéj jak zagranicznéj były ograniczone, jednakowoż trudno było co kupić poniższéj cenie, a mąka w beczkach znacznie po dawnych rozchodziła się notowaniach. Jęczmień pozostaje ciągle żądanym popełnych cenach. Grochy bez zmiany. Owies podrożał. Pływające ładunki Maisu podniosły się o 1 sz. nad dawniejszą cenę. Przecięciowe ceny: Pszenica 68 sz. 5 pen. (54 zł. gr. 20 korzec) jęczmień 42 sz. 8 p., owies 28 sz. 1 p., żyto 42 sz. 5 p. groch 45 sz 5 pensów za kwarter.

Dowieziono z zagranicy zeszłego tygodnia: Pszenicy 590 kwarterów, Jęczmienia 660 Owsa 2350 kwarterów.

Gdańsk 26 października. W tym tygodniu na tutejszym targu zbożowym nie było wielkiego ruchu, ceny pszenicy spadły o 20—30 zł. gd. i po tych dosyć sprzedano. Na żyto coraz więcéj pokazuje się żądania, i zdaje się że będziem potrzebowali dowozów z zewnątrz, bo okolice tutejsze tyle nawet nie dostarczają ile na naszą konsumcję potrzeba. O kartoflach to tylko można powiedzieć iż zebrane do Bożego Narodzenia wystarczą, i to gdyby już wszystkie zapasy do użycia wzięto —Na wodzie w tym tygodniu wystawioném było na sprzedaż: Pszenicy 526 łasz., 10 ł. żyta, $18\frac{1}{6}$ grochu. Z tego przedano 217 ł. pszenicy, $12\frac{1}{6}$ ł, grochu po następujących cenach: Pszenicy $49\frac{1}{4}$ ł. 129—130 f. 550 zł. gd. $8\frac{3}{4}$ ł. 128—129 f. po 545 zł. gd. $39\frac{1}{4}$ ł. 129—130 f. po 536 zł. gd. 11 ł. 128 f. 530 zł. gd. $45\frac{1}{2}$ ł. 129—130 f. po 528 zł. gd. $14\frac{5}{6}$ ł, 128—129 f. po 526 zł. gd.

TAXA CHLEBA I MIĘSA NA MIESIĄC LISTOPAD 1846 ROKU.

Bułka mątowa za gr. 3 ważyć ma łutów 6; Strucla mątowa za gr. 6 łutów 12; Bułka z mąki pośledniejszéj za gr. 2 łutów 9; Strucla z takiejże mąki za gr. 6 fun. — łutów 27. Chleb stołowy bez względu na formę z takiejże mąki za gr. 12 funt 1 łutów 22; Placek solony za gr. 1 łutów 8. Chleb żytny pytlowy oraz Chleb z mąki Młyna Parowgo: Bochenek chleba za gr. 5 fun. — łutów 26; bochenek chleba za gr. 10 funt 1 łutów 20; bochenek chleba za gr. 20 fun. 3 łutów 8. Chleb razowy. Bochenek chleba za gr. 5 funt 1 łutów 2; bochenek chleba za gr. 10 fun. 2 łutów 4; bochenek chleba za gr. 20 fun. 4 łutów 8. Mięsa wołowego funt gr. 12; krowiego lub z bukatów gr. 11; funt polędwicy gr. 24.—Wieprzowiny ze skórą funt gr. 13; Schabu funt gr. 11; Słoniny świeżéj funt gr. 22; Słoniny wędzonéj czyli suszonéj funt zł. 1. Baraniny funt gr. 9.

SREDNIA CENA ŻYWNOŚCI

Na ostatnich targach warszawskich i pragskich płacono: za korzec 4-ćwierciowy żyta rs. 4 kop. $33\frac{1}{2}$ pszenicy rs. 5 kop. 13 — grochu polnego rs. 4 kop. 54 — cukrowego rs. 5 kop. 29 — fasoli rs. 7 kop. 10 — gryki rs. 3 kop. 71 — jęczmienia rs. 3 kop. $97\frac{1}{2}$ owsa rs. 2 kop. 24 —; mąki pszennéj przedniéj korzec 6ciećwierciowy rs. 7 kop. — — ordynarnéj rs. 7 kop. 29 —, żytniéj pytlowéj rs. 6 kop. 32 —, gryczanéj korzec 4ro-ćwierciowy rs. 5 k. 21 — kaszy jaglanéj rs. 7 kop. 90 gryczanéj zwyczajnéj rs. 7 kop. 39 —, drobnéj rs. 12 kop. 90 —, jęczmiennéj perłowéj rs. 13 kop. 35 — ordynarnéj rs. 5 kop. 90 — centnar sto-funtowy słomy kop. $32\frac{1}{2}$, siana kop. $55\frac{1}{2}$, siana fura jednokonna od rs. 2 kop. 10 do rs. 3 kop. 60 — siana fura parokonna od rs. 3 kop. 90 — do rs. 5 kop. 10, — słomy fura zwyczajna od rs. 1 kop. 50 do 2 kop. 70 — sążeń drzewa sosnowego rs. 7 kop. 44, wół dobry od rs. 37 do rs. 46 kop. 80 — średni od rs. 28 do rs. 36 kop. — lichy od rs. 21 kop. 82 do rs. 27 baran od rs. 1 kop. 80 do rs. 2 kop 50 — wieprz dobry od rs. 14 do 18, kop. — średni od rs. 10 do 13 kop. — lichy od rs. 6 kop. — do 9 masła funt kop. $14\frac{1}{2}$, słoniny funt kop. 11 kartofli korzec rs. 1 kop. 69 — okowity garniec rs. 1 kop. 22 — szumówki kop. 73 — W dniu 30 z. m. przypędzono na targ Pragski z cesarstwa Rosyjskiego wołów sztuk 347, z różnych miejsc królestwa sztuk 90; ogółem wołów sztuk 437, wieprzy 347, baranów 2534; z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcję miasta wołów sztuk 398, wieprzy 332, baranów 2473.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 3 listopada 1846 roku.		ŻĄDAJĄ Rub. sr.	k.	DAJĄ Rub. sr.	k.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	93—	——	92—	70—
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	92—	70—	——	——
Hamburg 300 b. m. k. . .	2 M. .	139	80—	——	——
Londyn funt sterlin. . .	3 M. .	6—	33—	——	——
Lipsk 100 talarów . .	2 M. .	——	——	——	——
Moskwa 100 rub. sr. . .	1 M. .	100	75—	——	——
Petersburg ditto. . .	1 M. .	101	——	100	——
Paryż 300 franków . .	2 M. .	74—	10—	——	——
Wiedeń 150 złr. . .	2 M. .	94—	95—	——	——
Wrocław 100 talarów . .	2 M. .	93—	——	——	——
2. MONETY.					
Rosyjskie Imperjały . . .		——	——	——	——
Holender. dukaty nowe . . .		——	——	——	——
ditto stare ważne . . .		——	——	——	——
Frydrychsdory Pruskie . . .		——	——	——	——
Rossyjskie assygnaty . . .		——	——	——	——
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr. .		——	——	——	——
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs. .		——	——	——	——
„ „ „ 4% rs. .		——	——	——	——
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		——	——	——	——
„ „ nowe za 100		——	——	14—	73—
Obligacje udziałowe na 300 złp. .		——	——	——	——
Obligacje cząstkowe na 500 złp. .		——	——	——	——
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp. .		——	——	——	——
Serje wylosow lit. na — złp. .		——	——	——	——
Dowody Kom. Centr. Likwidac. za 100 złp.		——	——	——	——

Wartość kuponu kop. $21\frac{3}{6}$